

# Tazbir, Janusz

---

## Rosjanie i Polacy - słowiańskie krzywe zwierciadło

---

Dzieje Najnowsze 29/1, 3-6

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ARTYKUŁY

*Janusz Tazbir*

### **Rosjanie i Polacy — słowiańskie krzywe zwierciadło**

Jak na razie tytuły czy podtytuły niektórych prac świadczą o gwałtownym przechyleniu się wahadła w drugą stronę<sup>1</sup>. O ile dawniej za wszelką cenę starano się na czoło wysuwać dowody wzajemnej sympatii, zrozumienia i współpracy, to obecnie nawet i te książki, które mówią o pozytywnych wizerunkach Polaków w literaturze rosyjskiej (i vice versa) noszą na okładce słowa obliczone na pozyskanie czytelnika. Eksponują więc „antypolskie obsesje”, „rosyjską barbarię” czy „Polaczków i Moskali”. Stanowi to niepokojący kontrast z tytułami prac, które zostały poświęcone polskim wizerunkom Włochów, Francuzów lub Hiszpanów. Autorzy piszący o wizerunku Rosjan prawie się w ogóle do tych prac nie odwołują, niejako programowo stroniąc od perspektywy porównawczej. Tymczasem także wizerunek innych narodów kształtował się u nas w pewnych okresach zdecydowanie dla nich nieprzychylnie.

Znane od zeszłego stulecia powiedzenie: „póki świat światem, nie będzie Moskal Polakowi bratem” należy do tych, które wybitny uczony, Jan Stanisław Bystron, określił kiedyś mianem „przysłów ramowych” lub „przysłów z okienkiem”. Miejsce Rosjanina zajmował tam bowiem najpierw Niemiec (później Prusak), Rusin, a nawet i Turek. Czymże zaś jest „rusofobia”, napiętnowana w głośnym pamflecie Igora Szafarewicza (1989 r.), jeśli nie współczesną nam odmianą „czarnej legendy”, otaczającej Hiszpanów w całej niemal Europie XVI-XVIII stulecia (w tym również i w Rzeczypospolitej). Zarówno Julian Juderias, autor słynnej książki poświęconej „leyenda negra” (1914), jak i Szafarewicz każdą nieprzychylną ich rodakom opinię kładą na karb uprawianej systematycznie wychodzącej z określonych kręgów propagandy.

#### **Azjatycka klisza**

Co wyróżniało Rosjan na tym właśnie tle? Przede wszystkim nakładanie się na ich wizerunek wszystkich negatywnych konotacji, wiązanych z innym, wrogim ponoć zawsze Europie kontynentem, mianowicie z Azją. Józef Mackiewicz, a więc pisarz nie mogący być posądzony o sympatie dla Rosji, zarówno carskiej, jak i bolszewickiej, zauważył dość trzeźwo,

<sup>1</sup> Przedruk z „Polityki” nr 38 z 21IX 1996 r.

iż te same zjawiska były u nas oceniane w zależności od emocjonalnego stosunku do kraju, w którym występowały. Tak więc system niemetryczny, panujący dawniej w Rosji, traktowano jako typowe zacofanie, gdy tymczasem w Anglii miał on tylko świadczyć o przywiązaniu do tradycji. Gdy „carski gorodowej tłukł pięścią w zęby, był przykładem barbarzyńskiego Wschodu” (czyli Azji). Tymczasem podobne, nieraz jeszcze bardziej brutalne, postępowanie francuskiej policji, „z powodów — pisał Mackiewicz — bywa, mniej koniecznych”, nie jest wcale uważane za typowe dla Zachodu.

Obok nakładania się wspomnianej „kliszy azjatyckiej” polskie opinie o Rosjanach wyróżnia ciągłość nieprzychylnych im wizerunków oraz ich bezpośrednia zależność od naszych politycznych i militarnych konfliktów z tym państwem. Wyróżnia, ale tylko do pewnego stopnia; podobna ciągłość daje się zauważyć także w staropolskim wizerunku Niemca czy Żyda. O ile jednak nasze obrazy Michelów (w szlafmocy i pikelhaubie) niewiele oddziaływały na opinię europejską (a nawet były po części jej echem), to właśnie wywodzący się z ziem Rzeczypospolitej pisarze urabiali wizerunek Rosji: państwa i ludzi. Że zasadnicze cechy charakteru narodowego Moskali to barbarzyństwo, okrucieństwo, ciemnota, a przy tym wszystkim „pycha moskiewska”.

### Parasol cenzury

Parasol ochronny cenzury, działającej w latach 1944-1989, dotyczył stosunków polsko-rosyjskich na całej przestrzeni dziejów. Stąd tematyka powstańcza nie miała wstępu na ekrany: Rosjanin, nawet w carskim mundurze, mógł występować jedynie w charakterze sojusznika, nigdy wroga. W końcowej sekwencji *Młodości Chopina* (1952 r.) zostało wprowadzone ukazane wojsko polskie w walce, ale ponieważ przeciwnik nie pojawia się na ekranie, widz mógł odnieść wrażenie, że listopadowi powstańcy giną od jakichś bakterii. Jeszcze z filmu o Jarosławie Dąbrowskim (1976) wynika, iż styczniową insurekcję przygotował Andriej Potebnia, przy współudziale niewielkiej grupki Polaków. Sfilmowana w 1982 r. *Wierna rzeka* przez dobrych parę lat dzieliła los innych „półkowników”.

Do minimum ograniczono — w czasach najnowszych udział Rosjan w dowodzeniu wojskiem polskim, a ich obecność w organach bezpieczeństwa uchodziła uwagi autorów powieści traktujących o walce z „reakcyjnym podziemiem”. Nie cofano się nawet przed kastrowaniem tekstów źródłowych, żeby przypomnieć tylko pamiętniki Henryka Kamieńskiego (1813-1866). W wydaniu z 1977 r. cenzura dokonała aż 26 poważnych ingerencji, usuwając te wszystkie miejsca, w których autor pisał negatywnie o Moskalach. Podobnie postąpiono z negatywnymi wypowiedziami Żeromskiego, skreślając z *Dzienników* niemal wszystkie jego opinie na temat rządów rosyjskich w Polsce.

### Ustępstwa Polakom

Należy przyznać, że i strona radziecka czyniła ze swej strony pewne ustępstwa. Po 1945 r. nie tylko w Polsce, ale i w ZSRR nie wchodziły już na ekrany tak polakożercze filmy jak nakręcony w 1940 r. *Bohdan Chmielnicki czy Szczors*. Ze słynnej opery Iwana Glinki *Zycie za cara*, która pod zmienionym tytułem (*Iwan Susanin*) powróciła w latach trzydziestych na deski sceniczne, usunięto parę zbyt antypolsko brzmiących wypowiedzi. Równocześnie jednak w tychże samych latach do propagandy antypolskiej zostaje włączony motyw, o którym w wojnie 1920 r. nie śmiano jeszcze wspominać. Mam tu na myśli okres smuty oraz panoszenie się Polaków w Moskwie, zakończone ich rzezią z 1612 r.

W parę zaledwie miesięcy po aneksji wschodnich terenów II Rzeczypospolitej ukazała się pisana w wyraźnym pośpiechu książka A. I. Kozaczenki „Razgrom polskiej interwencji w na-

czale XVII wieku" (Moskwa 1939). Zamykają opis powrotu „Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi” do macierzy, w którym autor dostrzega również i zadośćuczynienie za krzywdy wyrządzone przez okrutną szlachtę polską w czasach tzw. smuty. Niejako kropkę nad „i” postawiła decyzja prezydenta Borysa Jelcyna wprowadzająca do świąt państwowych datę 7 listopada jako „dzień wyzwolenia Moskwy od polskich interwencji przez rosyjskie pospolite ruszenie”. Ta stale po roku 1917 obchodzona data pozostała więc nadal świętem, przechodząc z kalendarza komunistycznego do kalendarza Nowej Rosji. Jej polskim odpowiednikiem jest niejako dzień 15 sierpnia, upamiętniający zwycięstwo odniesione w 1920 r. Obchodzenie obu tych świąt nie może oczywiście pozostać bez wpływu na negatywny stereotyp Polaka w Rosji (i vice versa).

### Podstępny agent i spiskowiec

O wydarzeniach z początków XVII stulecia przypominała także mieszkańcom ZSRR wznawiana w olbrzymich nakładach literatura piękna. Zajmowali się nimi pisarze radzieccy, ale sięgnięto również i do powieści historycznej Michaiła Zagoskina *Jurij Miłostawskij, czyli Rosjanie w 1612 r.*, wydanej po raz pierwszy na dwa lata przed wybuchem Powstania Listopadowego. Polacy występują w niej w roli zezwierzęconych, choć na szczęście niezbyt rozgarniętych okrutników. W swojej bibliotece posiadam wydanie Zagoskina z 1991 r. z informacją, iż ukazało się ono w nakładzie 145 tys. egzemplarzy. Nie jest może dużo jak na tak olbrzymi kraj, ale mamy tu przecież do czynienia z kolejną edycją. W masowych nakładach jest wznawiany *Taras Bulba* Gogola, figurujący przez pewien czas w spisie lektur szkolnych. O wiele skromniejszy nakład, bo tylko 20 tys. egzemplarzy (wyd. z 1994 r.), ma przedrewolucyjna powieść historyczna W. S. Sołowjowa o księżnie Ostrogskiej, ukazująca jako istnych potworów nie tylko polskich panów, ale i ich wiernych sojuszników, jezuitów.

Tak więc w ostatnim półwieczu mamy do czynienia z kontynuacją dwóch tradycji, wywodzących się jeszcze z carskiej Rosji. Z jednej bowiem strony cenzura PRL nie dopuszczała do publikacji książek, których przekładu na polski zabraniali cenzorzy rosyjscy jeszcze przed 1914 r. Mam tu na myśli cykl powieści Lejkina (*Nasi za granicą, W gościnie u Turków* i inne), w których została dotkliwie ośmieszona rosyjska para kupiecka, podróżująca po Europie. Z drugiej zaś historyczna powieść radziecka doby stalinizmu z lubością nawiązywała do dawnych, przedrewolucyjnych jeszcze schematów. W słynnej swego czasu „Radzie perejaślowskiej” Natana Rybaka (polski przekład — 1951 r.) występują te same co i w powieści rosyjskiej drugiej połowy XIX stulecia „rażące negatywne stereotypy Polaków—podstępного agenta i spiskowca, szukającego łatwego chleba oszusta i aferzysty, fałszywego księdza jezuita, przewrotnej pięknej Polki” (J. Orłowski).

Rzecz znamienita: po obu stronach były używane podobne „czarne klisze”. Już w XVI-XVII w. Polacy odmawiali Rosjanom (z racji wyznawanego przez nich prawosławia) miana „prawdziwych chrześcijan”, ci zaś nazywali Sarmatów „chrzczoneymi na niby”. W XIX-XX stuleciu nawzajem pomawiano się o wiarołomstwo, skłonność do podstępów i zdrady, zatrucie narodowego ducha. Przed 1989 r. nie mogło się u nas pojawiać pełne wydanie pism Stefana Żeromskiego nie tylko z uwagi na potępienie Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego (*Naprobostwie w Wyszkowie*), ale i na częste porównywanie władztwa rosyjskiego u nas do potwornej, jałowej gliny, która przytłacza do ziemi brzozę, zielone drzewo bujnej polskości. Przed rosyjskimi nihilistami ostrzega polska powieść przełomu XIX na XX w., zwłaszcza utwory poświęcone rewolucji 1905 r. Ale przecież w tym samym charakterze występują nasi rodacy w rosyjskiej powieści antynihilistycznej. Zwrot „polska intryga” stał się

tam w pewnym okresie kluczem wyjaśniającym niemal wszystkie wewnętrzne konflikty i zaburzenia (później zastąpiony zostanie określeniem: „żydowska intryga”).

Zarówno polska, jak i rosyjska literatura piękna odnosiły się z największą pogardą do Polaków robiących karierę w głębi cesarstwa. Dla pierwszej byli to dorobkiewicze, stojący na pograniczu narodowego zaprzaństwa, sybaryci i aferzyści. Zdaniem rosyjskich pisarzy z kolei — z gruntu zepsuta natura Polaka przejawia się w podejrzanych aferach, oszustwach i kariarach. Z buntownika i spiskowca lat sześćdziesiątych XIX stulecia zamienia się on później w „układnego służalca, przebiegłego spryciarza lub aferzystę, który potrafi się wygodnie urządzić w środowisku rosyjskim” (J. Orłowski).

### **Kto mógł być pozytywny?**

Po obu stronach wyrosłej między narodami barykady nie chciano dostrzec udziału przyszłych znad Wisły w naukowym oraz politycznym życiu cesarstwa, w adwokaturze, w rozwoju przemysłu. Zmowa patriotycznego milczenia sprawiła, iż pozytywny Polak mógł przebywać w Rosji przede wszystkim w charakterze zesłańca czy spiskowca. Podobnie jak pozytywnym Rosjaninem mógł być jedynie ktoś walczący nieugięcie z caratem. Musiało upłynąć sporo czasu, zanim w naszej literaturze pamiętnikarskiej zaczęli się pojawiać Rosjanie widziani oczyma ich kolegów czy podwładnych, a więc jako życzliwi protektorzy, zwierzchnicy, a nawet i polityczni przyjaciele (kadeci w pamiętnikach Wacława Lednickiego). I zanim mógł wyjść pełen nostalgii opis dawnego Petersburga pióra Jarosława Iwaszkiewicza.

Podobny niekiedy bywał sąd Polaków i Rosjan o niepodległościowych aspiracjach Ukraińców; z takim samym lekceważeniem traktuje ich aspiracje do własnego państwa Zofia Kossak (*Pożoga*), co i Bulhakow (*Białagwardia*). Niegdyś Feliks Koneczny, obenie Aleksander Sołżenicyn dostrzegają w języku ukraińskim sztuczny twór, powstały „za austriackim poduszczaniem”. Z tą jedynie różnicą, iż dla polskiego autora Wiedeń uczynił to, aby utrudnić polonizację „Rusinów”, dla Sołżenicyna, natomiast aby przerwać ich głębokie i naturalne związki z kulturą rosyjską.

Po obu stronach ubolewano nad „czarnym wizerunkiem” sąsiada, częściej i szczerzej czyniąc to zresztą w poezji aniżeli w prozie. Porte-parole autorki *Nocy i dni* — Agnieszkę Niechcicównę otaczały, niczym grono bliskich znajomych, postacie z utworów Gogoła i Turgeniewa, Puszkina i Lermontowa, zapytując: „Za co nas nienawidzisz? A ona to drzemiąc, to majacząc niby w gorączce, wołała do nich: — A za co wy nas gnębicie, kiedy jesteście tacy? (...) I szeroko rozwartymi, zdumionymi oczyma patrzyła w straszną ciemną tragedię rozbratu pomiędzy narodami”. Ostatnie półwiecze jeszcze bardziej go pogłębiły; dopiero teraz zaistniały odpowiednie warunki po temu, aby kopany przez wieki rów obcości, wrogości i niezrozumienia zacząć powoli zasypywać.